

WIADOMOŚCI

PARAFII KATEDRALNEJ № 30. ■ Tarnów 23. VII. 1939 r. ■ Rok III.

Żar dusz.

Czarny przede mną kawał żelaza. Chcąc coś uczynić z tegoż, muszę włożyć w ogień i rozżarzyć. Kawałek żelaza w ogniu zanurzony rozpala się po chwili do czerwoności, następnie do białości, nabiera właściwości ognia. Podobny do żaru ognia w kolorze. świeci jak ogień, pali jak ogień. Żelazo rozpalone zmienia swoją naturę. Twarde i trudne do obrobienia, staje się miękkim i plastycznym. A wówczas kuć zeń można wszystko.

Ale skoro tylko wyjmiemy żelazo z ognia, zaraz zaczyna stygnąć, czernieć. A stygnie tym prędzej, im zimniej jest wkoło. Przestaje świecić, grzać, palić, staje się na nowo twardym, nie zdatnym do obróbki materiałem.

Człowiek, to hardy materiał do przemiany. Chcąc z twardego, zimnego materiału naszej duszy zrobić coś wielkiego, musimy zanurzyć duszę naszą w ogniu — w Bogu. Wiemy co się dzieje z twardą, zimną duszą naszą na modlitwie. Jakoż zmienieni wstajemy z klęczek po gorącej, serdecznej rozmowie z Bogiem? Jakoż wówczas topią się i kruszą wszelkie lody duszy naszej. Jakoż inni stajemy do dalszej walki życia.

Przez zetknięcie się z Bogiem na modlitwie serdecznej, dusza nasza nabiera prawdziwego żaru, zmienia się nasze usposobienie. Rozpaleni Bożą miłością, wnosimy dziwny blask i ciepło w nasze otoczenie. Ale czy na długo?

Wnet dusza nasza zaczyna stygnąć. Twarda, zimna natura zaczyna się przypominać. Coraz słabiej płoniemy i grzejemy innych. Wreszcie wygasa wszystko, przychodzą mrozy, lody...

Nie wystarczy w zetknięciu się z Bogiem rozgrzać się tylko raz jeden. W Bogu ciągle się trzeba zanurzać, by się na nowo rozpalać i nieść w swe otoczenie światło i ciepło. Wówczas dopiero nasza dusza przemieniać się będzie w prawdziwe arcydzieło!

Niestety... ile dusz nie rozumie tej prawdy. Wielu żyje tylko życiem zewnętrznym, życiem nudy! Dusze ich zimne, zlodowaciałe. Niestety nie wiedzą owi, że tuż obok nich pali się wielkie ognisko miłości Bożej... chodzi o to tylko, by zbliżyć się nieco, by na wysiłek woli się zdobyć!

Czy zdaję sobie sprawę z wartości mej modlitwy? Czy wiem ile korzyści wnosi dobra modlitwa do mej duszy? Jak ja się modlę? Jakie moje modlitwy ranne, wieczorne, czy jest tam skupienie, czy rozumie treść słów wypowiadanych, czy wstaję z modlitwy przejęty tym, że z Bogiem rozmowę prowadzę, że w Bogu się zanurzam? Maleńkie zrobię choćby dziś postanowienie — choćby to, iż moje Ojcze nasz, czy Zdrowaś nie bezmyślnie, ale z uwagą odmawiać będę dziś, jutro, zawsze!

Wielka obietnica.

Do poruszanych już myśli odnośnie do onej wielkiej obietnicy Najśw. Serca Jezusowego, iż ci, którzy przystąpią przez dziewięć pierwszych piątków miesiąca do Komunii św., nie zakończą życia swego bez pojednania się z Bogiem, dorzucić jeszcze należy kilka wyjaśnień.

Wpierw jeśli chodzi o osoby, które codziennie przystępują do Komunii św., by te mogły zyskać dla siebie zapewnienie wielkiej obietnicy, należy wzbudzić intencje, którą winno się ponawiać w każdy pierwszy piątek miesiąca przy Komunii św. Dla osób codziennie się komunikujących, dobrze by było, gdyby po skończeniu jednej serii Komunii św., wzbudziły intencję i praktykowały dalsze serie.

Ktoby przyjmował te Komunie św. by potem najswobodniej oddać się życiu nieuczciwemu, ten by okazał przez oną, przewrotną intencję, że ma przywiązanie do grzechu, a więc wszystkie jego Komunie św. były świętokradzkie i nie mógłby oczywiście rościć sobie pretensji, by w ten sposób zapewnić sobie niebo.

Ta praktyka — powie ktoś — podsyca może grzeszną ufność w Miłosierdzie Boże. Pytanie byłoby kłopotliwe, gdyby nie to, że z jednej strony mamy bezwarunkową obietnicę P. Jezusa, który chciał nas skłonić do tego, byśmy w Nim złożyli wszelką naszą nadzieję. On sam jest tutaj poręczycielem, zapewniającym nam nasze zbawienie za cenę zasług Swego Boskiego Serca. Z drugiej strony spotyka nas powaga Kościoła, który zaprasza nas do korzystania z tego środka, przy pomocy którego tak łatwo osiągnąć można życie wieczne. Mając to na uwadze, słusznie odpowiedzieć można na trudność, iż praktyka 9 Komunii św. nie podsyca w żaden sposób grzesznej ufności w duszach ożywionych wymaganą dobrą intencją, ale ożywia ich nadzieję w to, że i one osiągną niebo, pomimo swych nędz i słabości. W praktyce można się przekonać, że to nabożeństwo, zamiast podsycać grzeszną ufność, czyni dusze coraz to gorliwszymi i czujniejszymi, by żyć w łasce Bożej. A to, owoc najlepszy, jaki osiągnąć można z tego wzniosłego nabożeństwa.

Szaty przy Mszy św.

Humerał t. j. biała szata-chusta ramienna. Kapłan nakłada go wpierw na głowę, potem zsuwa na szyję i ramiona. Dawniej zasłaniał nim głowę. Humerał ma kapłanowi przypomnieć, że przystępując do ołtarza Pańskiego, powinien się chronić od wszystkiego, co by nań mogło sprowadzić roztargnienie, a całą uwagę swoją skupić na Ofiarę świętą, którą składa imieniem Chrystusa Pana.

Alba, t. j. szata płócienna. Przypomina ona kapłanowi, że tylko z czystym sercem wolno mu sprawować Ofiarę czystą.

Alba jest zazwyczaj dość długa i przeszkadzałaby kapłanowi w chodzeniu, przeto podwiązuje ją w pasie długim wełnianym sznurem. Sznur ów ma jednak jeszcze inne znaczenie, a mianowicie

uzmysławia on obowiązek zwalczania namiętności i złych pożądań.

Następne trzy szaty, jakie przywdziewa kapłan, są utrzymane w kolorze dnia.

a) Manipularz: Zakłada go sobie kapłan na lewą rękę. Była to pierwotnie chusta, którą się posługiwał kapłan podczas składania Ofiary — do ocierania potu. Wkładając na rękę manipularz, kapłan wzbudza w sobie pragnienie cierpliwego znoszenia trudów pracy kapłańskiej.

b) Stuła: Jest to właściwa oznaka godności kapłańskiej. Przywdziewa ją kapłan, ilekroć urzędowo występuje jako kapłan, spełniając sakramenta św., czy inne czynności. Długą tą, wąską szatę kładzie na oba ramiona, zakładając ją na piersiach na kształt krzyża.

c) Ostatnią szatą główną do Mszy św. jest ornat. Przypomina on kapłanowi, iż ma nosić cierpliwie jarzmo Chrystusowe, aby zjednać sobie łaskę Bożą. (Symbolem tego jarzma jest wielki krzyż na tylnej części ornatu).

Rzędzin buduje ochronkę.

W niedzielę dnia 16 lipca odbyło się w Rzędzinie zebranie w sprawie budowy własnej Ochronki.

Przed rokiem w wynajętej sali otwarto Ochronkę. Sprowadzono dwie Siostry, które zamieszkawszy w tym samym budynku, rozpoczęły gorliwą pracę nad dziećmi. Tej pracy przyglądano się pilnie przez cały rok. Obecnie o konieczności prowadzenia Ochronki są wszyscy w Rzędzinie przekonani. Dzieci wychowywane w ochronce, także korzystnie wyróżniają się od tych, które nieraz wychowuje ulica, tym więcej, że w Rzędzinie wiele matek idąc do pracy, nie może poświęcić wiele czasu na wychowanie swych dzieci.

Wydatki jednak najmu sali i mieszkania dla Sióstr wynoszą stosunkowo dosyć dużo — 600 zł. Nadto Ochronka z powodu szczupłości lokalu, nie może pomieścić wszystkich dzieci, a i tym, które przychodzą, jest za ciasno, przy tym otoczenie nie sprzyja cichej wychowawczej pracy. Zrodziła się więc myśl, żeby przystąpić mimo ciężkich czasów do wybudowania własnego pomieszczenia. Na razie jest w planie budowa większej sali, sieni i mieszkania dla Sióstr, w przyszłości, gdyby się znalazły fundusze, będzie zakład można rozszerzyć.

Ochronka stanie na placu ofiarowanym łaskawie przez J. O. Romana X. Sanguszkę.

Zaznaczyć należy, że Zarząd Dóbr Gumniska z WP. majorem Jedigaroffem na czele, odnosi się do wszystkich spraw złączonych z Ochronką jak najżyczliwiej.

Zebranie wyłoniło obszerny obywatelski Komitet z Prezydium, w skład którego wchodzą: ks. dr Jan Bochenek, proboszcz, jako przewodniczący, p. Józef Stasior i p. inspektor Edward Zajc jako

zastępcy przewodniczącego, p. Starostka jako sekretarz, p. Jan Sak jako zastępca sekretarza, p. Jan Januś jako skarbnik, nadto p. Józef Bieda i p. Ignacy Uriasz.

Znajda się ofiarni, którzy przystąpią do tego zbożnego dzieła Bożego!

Na odnowienie ołtarza M. B. Różańcowej złożyli: V. R. Mężów z Tarnowa 7 zł. 50 gr., N. N. 15 zł., N. N. 10 zł.

Z ksiąg parafialnych.

Ochrzczeni: 1) Adolf Kulik z Tarnowa, 2) Władysław Walkowicz z Tarnowa, 3) Maria Krupa z Tarnowa, 4) Bolesław Chorobik z Gumnisk, 5) Michał Chorobik z Gumnisk, 6) Adam Piecuch ul. Ochronek 404, 7) Urszula Wiatr ul. Widok 52, 8) Zbigniew Kocek ul. Lwowska 11, 9) Kazimiera Łącka z Zawady, 10) Janina Ratajczyk pl. Słowackiego, 11) Maria Papaj ul. Ks. Chrząszcza, 12) Maciej Kowalczyk ul. Grottgera, 13) Helena Gębala z Klikowej, 14) Paulina Wrona z Klikowej, 15) Teresa Wrona z Klikowej, 16) Julian Cierpich z Klikowej, 17) Izabella Szpak z Rzędzina, 18) Jan Sebastianus z Rzędzina, 19) Emil Nalepa z Tarnowca, 20) Stanisław Trzaska ul. Sanguszków.

Zapowiedzi przedślubne zgłaszają: 1) Kazimierz Zaród ul. Pułaskiego z Wandą Kochanek ul. P. Marii 14. 2) Mieczysław Knap ul. Brodzińskiego z Celestyną Furtek z Ryglic. 3) Antoni Krawczyk z Brześcia n/Bugiem z Stanisławą Mroczek ul. Wojtarowicza 18. 4) Ignacy Wójcik z Tarnowa z Anną Piezon z Czarnej. 5) Zygmunt Tokarz ul. Leśna z Heleną Buś z Tarnowa. 6) Bolesław Kozioł ul. Lwowska 109 z Janiną Gadziała ul. Burtnicza 18. 7) Wojciech Gembala z Zawady z Stanisławą Kajmowicz z Zawady. 8) Józef Magda z Gumnisk z Marią Galus ul. Sanguszków 7.

Małżeństwo zawarli: 1) Kuciel Wincenty z Woli Rzedzińskiej z Anielą Zawiślak ul. Wojtarowicza 19. 2) Józef Niepsuj z Chyszowa z Marianną Kudroń z Klikowej. 3) Karol Lubera z Chyszowa z Heleną Łyczko ul. Długa 658. 4) Stefan Celes ul. Dąbrowskiego 4 z Stefania Brudny ul Dąbrowskiego 3. 5) Jan Gordek ul. Krakowska 59 z Marią Hołda ul. Urszulańska.

Zmarli: 1) Bocheńska Helena z Partynia lat 26. 2) Rozalia Boduch z Karzy lat 64. 3) Józef Czuba z Dąbrówki Tuchowskiej lat 31. 4) Anna Czupryna lat 74. 5) Andrzej Rojek z Tarnowa 4 m. 6) Józef Sacha z Mościc lat 62. 7) Jan Ślęczek z Ozorowa lat 30. 8) Józef Tisz z Tarnowa 4 m. 9) Swoszowski Józef z Rzędzina lat 37. 10) Piotr Kulig z Kędzierza lat 38. 11) Franciszek Grzegórzek z Biadolin Szlacheckich. 12) Urszula Wiatr z Tarnowa-j 13) Anna Wójcik z Lisiej Góry lat 58. 14) Maria Lorenc z Rzędzina. 15) Edmund Gawron z Gumnisk.

CENA EGZ. 2 GROSZE. PRENUMERATA ROCZNA 1 zł.

Redaktor: Ks. Leopold Rachwał. — Wydawca: Urząd Paraf. Katedral. w Tarnowie.
Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie.